Ner 94. Kraków, Czwartek 26 Kwietnia 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Przegląd polityczny.

Kraków 25 kwietnia.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i Krakowa na posiedzeniu, odbytem w dniu dzisiejszym, zatwierdził jednomyślnie kandydaturę profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dra Józefa Milewskiego, na posła do Rady państwa, postawioną przez zjazd delegatów komitetów powiatowych z okręgu wyborczego większej własności bocheńsko-brzesko-wielickiego.

Ogłaszając kandydaturę tę, komitet centralny wzywa uprzejmie Szanown. Wyborców, aby, zważając, jak pożytecznym dla kraju byłby wybór posłem męża, który odznaczył się wszechstronną znajomością spraw ekonomiczno-finansowych, szczególniej sprawy walutowej, będącej obecnie na porządku dziennym obrad Rady państwa, głosy swoje oddali profesorowi Józefowi Milewskiemu.

W Krakowie dnia 24 kwietnia 1894 r.

Przewodniczący: *Leon Chrzanowski.* Referent komitetu: *Dr Fryderyk Zoll.*

Vaterland pomieszcza we wczorajszym numerze pod formą komunikatu parlamentarnego następującą notatkę: „Grupa katolicko-konserwatywnych deputowanych, jak nas zapewniają z godnej zaufania strony, podrażniona jest bardzo niektóremi uwagami, zawartemi w mowie p. ministra oświaty. Deputowani ci, zwłaszcza w zdaniu p. ministra, że „nie jest rzeczą słuszną, odpowiadającą faktom i dobrą, ciągle przedstawiać istniejącą szkołę ludową, jako przeszkodę do obyczajowo-religijnego wychowania ludu,“ widzą potępienie tych zasad, które cała katolicko-konserwatywna partya w zgodzie z całym episkopatem i życzeniami katolickiej ludności w Austryi zawsze wypisywała na sztandarze i dziś jeszcze uważa także za najważniejsze dla katolików. Katolicko-konserwatywni deputowani, którzy zawsze uważali kwestyę szkolną za kwestyę sumienia, a nie za kwestyę stronnictwa i jeszcze dziś ją za taką uważają, przystępując do koalicyi, wyraźnie zastrzegli sobie zatrzymanie swoich zasad i jedynie licząc się z istotnymi stosunkami, oświadczyli gotowość pozostawienia na razie swoich żądań w zawieszeniu; rozumiało się jednak przytem samo przez się, że i ze strony rządu tymczasowe zawieszenie kwestyj zasadniczych nigdy nie może być pojmowane, jako całkowite wyrzeczenie się ich i że zatem rząd także kwestyj takich nie będzie wysuwał na plan pierwszy. Przez deklaracyę deputowanego X. Treuinfelsa sprawa została na razie załatwiona, ale katolickie koła będą teraz także oczekiwały od p. ministra dowodu, że obecne ustawodawstwo szkoły ludowej w istocie nie stanowi przeszkody w obyczajowo-religijnem wychowaniu. Jeżeli p. minister rozwinie w tym duchu swoją energię, katoliccy deputowani będą się z tego niezawodnie tylko cieszyć.“

Znany uczony francuski Henryk Joly miał niedawno posłuchanie u Ojca św., który rozmawiał z nim także o stosunkach politycznych. Ze sprawozdania, które o tej rozmowie podaje *Figaro* paryski, wyjmujemy następujące szczegóły. Pan Joly podczas ostatnich wyborów kandydował do Izby, o czem w rozmowie wspominał. „A rząd zwalczał pana?“ zapytał Papież. „Tak, Ojcze św. ponieważ tak chciał prefekt“. „A konserwatyści wstrzymali się od głosowania?“ „W bardzo wielkiej liczbie. Bardzo wielu pomiędzy nimi jest takich, którzy nie rozumieją, lub nie chcą zrozumieć instrukcyj Waszej Świątobliwości“. Leon XIII zrobił wtedy poruszenie, oznaczające pewne zniecierpliwienie i mówił wolno, z naciskiem: „A jednak to, co powiedziałem, jest bardzo jasne: należy przyjąć konstytucyę, aby polepszyć prawodawstwo. Ale reformy prawodawcze nie mogą być uskutecznione w jednym dniu, na to potrzeba cierpliwości. Gdy nazwali je prawami złemi, wyobrażają sobie, że powiedzieli wszystko i chcieliby je zmienić za jednym zamachem. To jest niemożliwe. Niech przypomną sobie, że powoli, ale stopniowo, skłoniłem rząd niemiecki do zmiany praw majowych i innych anti-kościelnych. Nie można działać gwałtownie i w uniesieniu, lecz trzeba pracować ciągle i wytrwale“. „A więc pan sądzisz — odezwał się Papież do p. Joly — że ministeryum jest lepsze od Izby?“ „Z pewnością.“ „Wierzysz pan w dobre chęci p. Casimir-Periera?“ „Tak, Ojcze św.“ „Lepszy od Spullera?“ „Może, choć pod tym względem zdania są podzielone.“ „A wasz minister wojny?“ „To człowiek wybitny i pojednawczy. Mamy także ministra robót publicznych liberalnego, nie tak wprawdzie, jak teść jego Aynard.“ „P. Aynard, ach, tak.“ „Najtrudniejszy ze wszystkich, zdaje mi się, jest minister sprawiedliwości.“ „Dubost?“ „Tak. Oto dlaczego tak sądzę. Niedawno trzeba było obsadzić ważną posadę w sądownictwie w Paryżu. Podzielone były zdania co do najgodniejszego, ale zgoda była na jedną osobę, uważaną powszechnie za niekwalifikującą się na tę posadę. Niemniej p. Dubost chciał ją powołać, ponieważ był to wolnomularz. Na szczęście, p. Casimir-Perier dowiedział się o tem wcześnie i zapobiegł nominacyi.“ „A! to bardzo dobrze, ale Ryna zapewne faworyzuje podobne nominacye, bo on jest żydem.“ „Raynach, Ojcze św., nie jest ministrem.“ „Ależ ja mówię o Raynalu, ministrze spraw wewnętrznych.“ — Było to nieporozumienie, wywołane włoskim akcentem, z jakim Ojciec św. wymawia francuskie nazwiska.

Znane są nieporozumienia, panujące pomiędzy Stanami Zjednoczonemi Północnej Ameryki, a rządem chińskim, z powodu ustawy, uchwalonej w roku 1892 przez kongres amerykański, zwanej *Chinese exclusion act*, nietylko wzbraniającej Chińczykom dostępu do Ameryki, ale poddającej nadto poddanych „państwa środka“, mieszkających w Ameryce, różnym uciążliwym i upokarzającym policyjnym przepisom. Rząd chiński zaprotestował przeciwko tej ustawie, jako sprzecznej z międzynarodowymi traktatami i zagroził zastosowaniem jej postanowień do amerykańskich poddanych, w Chinach osiedlonych. Wskutek tego rozpoczęły się pomiędzy obu rządami układy, które dopiero teraz pomyślnie zostały ukończone. Przed kilku dniami p. Gresham, podsekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych, i p. Jang-Ju, poseł chiński w Waszyngtonie, podpisali konwencyę, regulującą stosunki poddanych chińskich w Ameryce i poddanych amerykańskich w Chinach. Na zasadzie tej konwencyi imigracya robotników chińskich do Stanów Zjednoczonych będzie wzbroniona przez lat 10. Chińczycy zaś, osiedleni w Stanach Zjednoczonych, którzyby chcieli odwiedzić kraj rodzinny, mogą powrócić do Ameryki, jeśli pozostawili tam żonę i dzieci, lub majątek wartości najmniej 1000 dolarów. Przepisy te nie stosują się do urzędników, profesorów, studentów, kupców i turystów chińskich, opatrzonych legalnymi paszportami, poświadczonymi przez konsulów amerykańskich w Chinach. Dalej postanawia konwencya, że robotnicy chińscy, zamieszkali w Stanach Zjednoczonych, poddadzą się przepisom *Chinese act'u*, że jednak nawzajem rząd chiński będzie miał prawo zastosować te przepisy do robotników amerykańskich, w Chinach osiadłych. — Nie ulega wątpliwości, że konwencya zadowalnia do pewnego stopnia obrażoną dumę narodową Chińczyków i jest w ogólności sprawiedliwsza od *Chinese act'u*. Łagodzić ma także niezmiernie drażliwą kwestyę chińskiej emigracyi do Ameryki, która przybrała w ostatnich czasach niepokojące rozmiary i groziła nawet wyparciem europejskiego żywiołu robotniczego z Kalifornii. Świadczy ona także o rosnącem poczuciu siły w Chinach, które coraz natarczywiej domagają się uznania swego mocarstwowego stanowiska w Europie i Ameryce. Przepowiadane przez uczonych i polityków starcie rasy żółtej i białej nie jest może tak bardzo odległe, jak pierwotnie mniemano. Konwencya chińsko-amerykańska musi jeszcze otrzymać zatwierdzenie senatu Stanów Zjednoczonych i to większości $^2/_3$ głosów.

Korespondencya „Czasu“.

Rzym 22 kwietnia.

(F.) Wielki kardynał Wiseman, którego *Fabiola* po latach nie przestaje być najwierniejszym obrazem rozświeconych dziś tylu nowemi odkryciami chrześciańskich początków, w innem dziele swojem określa związek ścisły, zachodzący między Kościołem św. Piotra, a Głową wojującego Kościoła: wiadomo, iż przy ołtarzu konfesyi sam tylko Papież sprawować może Przenajświętszą Ofiarę, lub też kardynał osobnem *breve* do tego przez Papieża wydelegowany. „Bez najwyższego kapłana, ofiarującego tu za lud i wobec ludu, św. Piotr jest tylko wielkiem zbiorowiskiem pysznych kościołów, kaplic i grobowców. Zamienia się w jednolitą, jedyną świątynię, gdy ten ofiarnik w pośrodku niej stanie. Ów ołtarz środkowy, tworzący właściwie serce olbrzymiej budowy, wtedy dopiero się ożywia i bije. Wyniosła kopuła przestaje być sklepieniem grobowca, aby się zamienić w baldachim ołtarza; cicha przystań, do której w innych chwilach garną się samotni pielgrzymi, naraz roi się od kościelnych dostojników, przybranych w bogate szaty, stopniowanych coraz wyższym urzędem, w pośrodku których, na najwyższym szczeblu stawa sam arcykapłan, w miejscu dlań najodpowiedniejszem, jako żywe ogniwo tego nieskończonego łańcucha, poczynającego się pod ołtarzem, w grobie Piotra. Wspaniała bazylika jest sobą wtedy tylko, gdy Papież do niej zstąpi i w niej nabożeństwo odprawia.“

Słowa te angielskiego kardynała żywo nam w pamięci stanęły w czasie ostatnich uroczystości, ktore przelotnie dawną wspaniałość wróciły opustoszonej zaborem Rzymu świątyni. Kto tęsknił za świetnością obrzędów, od roku 1870 prawie zniknionych, mógł dawne odnaleść wrażenia w czasie tej pielgrzymki hiszpańskiej, która kilkakrotnie sprowadziła Papieża do wnętrza bazyliki. Z okazyi beatyfikacyi Jana z Avili, roztropnego św. Teresy spowiednika, oraz wielebnego Diego z Kadyxu, wzoru cnót kapłańskich, przybyło z katolickiej Hiszpanii kilkanaście tysięcy pątników, przeważnie z pośród warstw ludowych, aby swą obecnością w Rzymie stwierdzić wierność i wiarę iberyjskiego plemienia i zaprotestować głośno przeciw niecnym robotom zatruwającego rzemieślników wszechświata socyalizmu. Manifestacya ta wypadła przepięknie, a mnóstwo Włochów i cudzoziemców przyłączyło się do pielgrzymiej drużyny, by choć w części napełnić bazylikę Piotrową pobożnym tłumem. W dniu 15 b. m. o godz. 8 zrana rozpoczęły się uroczystości przy udziale wszystkich obecnych w Rzymie kardynałów na wyraźne życzenie Ojca św. Gdy msgr. Jan Silvestri odczytał dekret, wynoszący na ołtarze nowego Hiszpanii patrona, spadła zasłona z obrazu błog. Jana z Avili i hymn dziękczynny z tysiącznych wydobył się piersi.

Papież dopiero w popołudniowych godzinach osobisty wziął udział w uroczystości. Na wieść, że zstąpi do bazyliki, większe jeszcze tłumy nadbiegły, aby w wieczornem uczestniczyć nabożeństwie. Gdy się Leon XIII ukazał na *Sedia gestatoria*, wśród dostojników swego dworu i św. kardynalskiego kollegium, pełni zapału Hiszpanie nie potrafili pohamować uczuć swoich. Mimo świętości miejsca i przygodnego kościołów uciszenia, powiały w górę okrzyki i wiwaty: „Niech żyje Papież król, Leon XIII niech żyje, cześć Papieżowi rzemieślników!“ Umilkły okrzyki dopiero, gdy Papież, niesiony na *Sedia gestatoria* od ostatniej kaplicy, gdzie się znajduje *Pietà* Michała Anioła aż do konfesyi, ukląkł na zgotowanym klęczniku i rozpoczęło się wspólne odmawianie różańca przez 60,000 obecnych w bazylice wiernych. Trudno oddać wrażenie tej chwili, pełnej pobożnego skupienia. Następnie *capella Julia* ze zwykłą maestryą odśpiewała hymn *Iste confessor* na cześć nowego świętego. W czasie *Tantum ergo* Papież w towarzystwie kardynała Ledóchowskiego, którego najwyższe stanowisko w takich okolicznościach wyraźniej jeszcze się rysuje, zbliżył się do ołtarza, aby takowy okadzić, i z tą samą uroczystością, wśród tych samych uniesień opuścić bazylikę.

W dwa dni później rzewniejsze niemal, poufniejsze święto zgromadziło wiernych Hiszpanów dokoła grobów Apostolskich, dla wysłuchania Mszy św. odprawionej u ołtarza konfesyi przez Papieża, witanego tym razem jeszcze głośniejszemi okrzykami, wśród których przedewszystkiem powtarzały się wiwaty na cześć Papieża rzemieślników. Wielka pobożność i skupienie katolickiego narodu stwierdzały się gorącością ich modłów za Kościół i ojczyznę własną. Po odprawieniu drugiej Mszy dziękczynnej przez sekretarza papieskiego, Ojciec św. zasiadł na tronie w pośrodku dwudziestu kardynałów, w których gronie osobną powagą i wspaniałością wzrok nasz wyróżniał Księcia Biskupa krakowskiego i kardynała Ledóchowskiego, i rozpoczęły się przemowy i przedstawienia. Arcybiskup z Sewilli, kardynał Sam y Forez czytał adres hiszpańskiej pielgrzymki, dziękujący zosobna Ojcu św. za dodanie Hiszpanii dwóch nowych patronów, oraz ustąpienie pałacu Altemps na hiszpańskie w Rzymie kollegium. Msgr Merry del Val, syn posła hiszpańskiego przy Watykanie, odczytał donośnym głosem tyle znaczącą przemowę Ojca św., która wywołała wśród pątników nową burzę okrzyków i wiwatów. — Z wrażliwością, właściwą południowcom, nagle z wszystkich piersi wyrwał się hymn narodowy hiszpański, o zwrotce powtarzającej, że wiara w sercach nie zagaśnie: *la fede di Spagna non morira.* — Ojciec św. łaskawie się zatrzymywał wśród pielgrzymów, którzy nasyciwszy się widokiem Namiestnika Chrystusowego i pokrzepiwszy jego słowy i błogosławieństwem, opuścili bazylikę i miasto, aby odnieść do kraju odebrane wrażenia, a ustąpić miejsca nowym przybyszom, którzy mieli uczestniczyć w drugiej uroczystości, po tygodniu zarządzonej na cześć błogosławionego Diego z Kadyxu.

Świetne przyjęcie w ambasadzie hiszpańskiej, oraz t. zw. *akademie* przez hiszpańską kolonię uczonych wieczorem urządzone i urozmaicone mnóstwem odczytów i przemów, zamknęły szereg tych pięknych uroczystości, których jednym z najrzewniejszych momentów była niezawodnie pielgrzymka Hiszpanów do grobu Piusa IX.

Rada państwa.

Komisya parlamentarna skoalizowanych stronnictw odbyła onegdaj posiedzenie celem ukonstytuowania się. Ponieważ w kierownictwie komisyi ma następować częsta zmiana, przeto na pierwszy tydzień wybrała komisya przewodniczącym hr. Hohenwarta.

Dziś toczyć się będzie w Izbie w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem ministerstwa oświaty. Z powodu bardzo obszernych rozpraw, jakie nad każdym tytułem budżetu się rozwijają, zaczynają w kołach parlamentarnych wątpić, czy do końca maja będzie można załatwić te wszystkie sprawy, jakie w tej sesyi załatwić postanowiono. Na wspólnej konferencyi z ministrami węgierskimi postanowiono, iż jeśli obecna sesya austryackiej Rady państwa zakończy się do Zielonych Świąt, natenczas delegacye wspólne będą zwołane na 25 maja do Budapesztu. Ponieważ jednak trudno przypuścić, aby Izba mogła do tego terminu załatwić choćby najważniejsze swoje prace, przeto prawdopodobnie zbiorą się delegacye z początkiem czerwca.

W dyskusyi nad zarządem centralnym ministerstwa oświaty zabierali głos z Koła polskiego posłowie: Sokołowski, Piętak i jako sprawozdawca hr. Piniński. Mowy ostatnich posłów podaliśmy wczoraj w bardzo niedokładnem streszczeniu biura korespondencyjnego i dlatego dziś umieszczamy obszerniejsze ich streszczenie.

Dep. Piętak żądał znaczniejszego uwzględnienia studyów filozoficznych na wydziałach teologicznych. Mimo, że i Papież wyraził takie życzenie, na wydziałach teologicznych filozoficzne studya bardzo są zaniedbane. Dla fakultetu prawniczego żąda, by odpowiednio do nowych przepisów egzaminacyjnych, które rozszerzyły wymagany zakres wiadomości, wydaną została instrukcya, określająca dokładnie granice egzaminów. Przy ewentualnej reformie przepisów dla rygorozów, domaga się wprowadzenia w galicyjskich uniwersytetach egzaminu z prawa polskiego. Filozoficzne fakultety cierpią przez niedostateczne wykształcenie wstępne, odbierane przez młodzież w szkołach średnich. Niestety, zapoznając powody, czyni się niesłuszne zarzuty fakultetom filozoficznym. Mowca ostrzega, by pod żadnym pozorem nie przedsiębrano reformy tych fakultetów w kierunku, który pozbawiłby je naukowego charakteru, a zdegradował do rzędu seminaryów nauczycielskich. Uczniom szkół średnich brak wykształcenia pedagogicznego i dydaktycznego. Potrzeba zatem wprowadzić katedry pedagogiki i dydaktyki, szczególnie w uniwersytetach krakowskim i lwowskim. W szkołach średnich domagał się mowca ponownego wprowadzenia lokacyi. Potrzebna jest reforma w kierunku zniesienia podwójnego studyum tych samych przedmiotów, przez co znalazłby się czas na ćwiczenia gimnastyczne. Omawiał dalej przepełnienie szkół średnich w Galicyi, przez co indywidualizowanie nauki staje się wręcz niemożliwem. Mowca omawiał stosunki płac profesorskich i dowodził, że profesorowie wyższych zakładów co do płacy upośledzeni są wobec urzędników odpowiedniej rangi. Wskutek tych stosunków trudno jest o pozyskanie powag naukowych z zagranicy, a przeciwnie, profesorowie z Austryi chętnie za granicę się przenoszą. Żąda także lepszej płacy dla urzędników w bibliotekach uniwersyteckich. W końcu omawiał Dr Piętak specyalnie potrzeby Galicyi, uznając zresztą, że poprzedni rząd wiele użytecznego dla Galicyi zrobił. Krakowski uniwersytet potrzebuje koniecznie psychiatrycznej kliniki i hygienicznego instytutu. Stan budynku uniwersyteckiego we Lwowie jest wręcz nędznym. W obu uniwersytetach panuje dokuczliwy brak miejsca. Mowca domaga się wyższej szkoły handlowej we Lwowie. Kończy życzeniem, aby zarządowi oświaty udało się uczynić zadość kulturnym potrzebom wszystkich narodowości.

Dep. Piniński omawiał na wstępie sprawę

Wielednicka sprawa.

Szkic historyczny.

Napisał *L. Glatman (Ludomir).*

(Dokończenie).

Starościna, jak się zdaje, bawiła w gościnie u sąsiadów, lub na polowaniu, gdy Potoccy bez najmniejszego gwałtu i szkody Wieledniki zajechali i w posiadanie tych dóbr „spokojnie weszli“, jak mówi współczesny dokument. Dopieroż starościna na taki gwałt nuż lamentować i narzekać. Od sąsiada do sąsiada rzemiennym dyszlem jeździła, płaczem, łzami, wymową i wdzięczeniem się poruszała niebo i ziemię, aby zjednać mścicieli i otrzymać pomoc w odzyskaniu utraconej schedy. Wnet też zebrała dragonią, kozaków i strzelców od kasztelana kijowskiego i łowczego owruckiego Steckich, tudzież od Zagórskiego, starosty owruckiego. Do tych przyłączyła ludzi z dóbr swoich w liczbie blisko tysiąca osób i wysłała ich do Wielednik. Szły owe zbrojne kupy przez wsi Lipniki, Sorokopenie i Przybytki, a kędy się zjawiły, drogę swą znaczyły rabunkiem i zniszczeniem.

. . . . . „Świnie, owce, kozy, gęsi, kury — mówi współczesny rękopis — łapali i rznęli, komory odbijali, miody, kosy, odzieże, obuwie, chusty i różne rzeczy rabowali, furaż bezpłatnie brali, dziegieć w buraki kwaszone leli, kobiety znieważali i różne złości wyrządzali.“ Tu wymieniono szczegółowo w skardze wstrętne sposoby, jakiemi się znęcano nad niewinną ludnością, a szczególniej nad wiejskiemi niewiastami. Następnie „rzeczone hultajstwo, spędziwszy z czterech wsi należących do klucza wielednickiego wszystkie kobiety, mężatki i dziewki, do trzech żerdzi oneż poprzywiązywali, matkom dzieci swoje na ręku nieść kazali, a innym, obnażywszy członki, które się dla wstydu pokrywają, przed sobą iść kazali do atakowania zamku wielednickiego, w którym ich mężowie i krewni dla obrony Wnych Potockich się znajdowali, końcem zasłonienia się od pocisków tychże ludzi . . . . ., iż przez miłość żon i krwi swojej do nich strzelać nic nie będą mogli. Za takową przednią strażą armaty prowadzili i z nich jakoteż z ręcznej broni do zamku ognia dawali.“ — Chłopi i hajducy wielednickiej załogi, krzyknąwszy „na swe żony, aby na ziemię popadały, lub na bok odeszły, gdy łatwość wypadnienia z zamku ujrzeli, w kilkadziesiąt osób na to mnóstwo puścili się, a z za cerkwi drugież tyle wypadło i gdy niesforną zgraję obskoczyli, tak ich pomięszali i przestraszyli, że to nieporządne wojsko w rozsypkę poszło i już o trzy mile uciekłszy, jeszcze trwogą spodziewanej za sobą pogoni przerażeni dalej zmykali, przyczem pogubili armaty i wiele broni.“

W ten sposób Potoccy pierwszy najazd odparli nie bez szkody w majątku i ludziach, swywolni bowiem żołdacy pani Leśnickiej opornych poddanych niemiłosiernie bili, w korytach parzyli „aż ciało od kości odpadało, a niektórych w płachtach do domu zanoszono i po dwanaście tygodni chorowali.“

Widzimy przeto, że pani starościna żytomierska w środkach nie przebierała i z iście nieludzką srogością znęcając się nad przeciwnikami, przemocą wydrzeć im chciała utracone dożywocie. Gdy pierwszy zajazd się nie powiódł, uzyskuje ona już w następnym roku dekret „reindukcyi“, mocą którego p. Leon Stecki, pisarz grodzki owrucki, zabierał się wprowadzić ją do posesyi dóbr wielednickich. Lecz wszelkie w tym kierunku usiłowania pani starościny były bezskuteczne. Potoccy stanowczo oświadczyli się, że jej w posiadanie nie dopuszczą, a starościna zebrała znowu tłum znaczniejszy niż dawniej zbrojnych ludzi do Nordyńska i złupiwszy Krasiłówkę i Sorokopenię, zbliżyła się pod miasto, spaliła dworskie gumna z stertami, śpichlerz ze zbożem, oborę z bydłem, folwark z całem gospodarstwem i wiele domów żydowskich na mieście. Potocki ludziom swoim przykazał, aby z jego strony nie odstrzeliwano, utrzymując, że przegrałby sprawę w trybunale, gdyby się bronił, co więcej, natychmiast wysłał starych ludzi z chlebem i solą do atakujących i sam za bramę wyszedł, prosząc, aby mu wolno było przejść do probostwa, położonego tuż w bliskości, przyczem zaklinał się, że nie uczyni żadnej zdrady. Ludzie Leśnickiej zezwolili na to, ledwie się jednak p. skarbnik puścił ku probostwu, zaraz do niego strzelać poczęli. Zmykał p. Potocki rowem na cmentarz do cerkwi, a jedni przez parkan, drudzy z dzwonicy do niego strzelając suknie na nim podziurawili i tylko podwójny pancerz zdołał go ochronić od niechybnej śmierci. Rudnika tuż za panem uciekającego na progu we drzwiach cerkiewnych zabili i wielu postrzelali. Młodszy Potocki (jak się zdaje jeden z starościców lubeckich), wyłamawszy palisadę w tyle zamku umknął z ludźmi i zbiegł aż do Kamieńszczyzny, zostawiając w Wielednikach siedm pięknych koni i niemało kosztowności.

W ten to sposób opuszczony przez Potockich gródek wraz z dworem dostał się napowrót w ręce starościny żytomierskiej. Pomijam dalszy szczegółowy opis rabunku świeżo nagromadzonego mienia Lubiczów-Potockich, zamilczeć jednak nie mogę o strasznej śmierci niejakiego Bułkiewicza, rycerskiego człeka i sługi skarbnika, szczegóły te bowiem najlepiej przedstawić zdołają, do jakiego stopnia rozbestwienia doszły tłumy otaczające Leśnicką. Żołdacy starościny, dostawszy w swe ręce nieszczęsnego wojaka, golili go tępą siekierą i rozpalonym rydlem, włosy mu na całem ciele osmalili, oczy świeczkami wypiekli, aż twarzy znać nie było, szynami rozpalonemi podeszwy smarzyli, palce w kurki od pistoletów zakręcali, nad rozniecanym ogniem zawieszonego kołysali i innymi sposobami strasznie męczyli, domagając się koniecznie, aby ich charakternictwa, tj. sztuki czarowania nauczył, na koniec w przytomności spędzonych dla postrachu kary gromad rozstrzelali go po kilku dniach okrutnego znęcania się.

Temi okrucieństwami przerażeni Potoccy nie odważyli się już dóbr zajechać, lecz ciągłemi poswarkami i procesami dokuczali Leśnickiej. Sprawa z sądów grodzkich przechodziła do ziemskich, z ziemskich do trybunału lubelskiego lub do sądów lwowskich i znowu wracała do „kondenscensyi“ sądów ziemskich lub urzędów grodzkich. Zjeżdżali urzędnicy sprowadzani kosztem to jednej, to drugiej strony na grunty dóbr spornych, wysłuchiwali inkwizycyi i przysiąg świadków i zawsze się sprawa finalnie decydować miała, a przeciągała się latami w nieskończoność.

Trudno odszukać daty śmierci starościny żytomierskiej, tyle jednak z pozostałych papierów wywnioskować można, że z początkiem panowania Stanisława Augusta już jej nie było na świecie. Wieledniki przeszły prawem spadku na sukcesorów ś. p. Seweryna Potockiego, sprawa zaś wielednicka ciągnęła się jeszcze kilka dziesiątków lat, nim ją ostatecznie załatwiły w r. 1784 sąd ziemski powiatu nowogrodzkiego i urząd grodzki ziemi drohickiej. Zjechało wówczas do Wielednik jakby na sejmik kilkaset osób z pomiędzy szlachty, krewnych tak Leśnickiej, jak i Potockich, których co znaczniejsze nazwiska warto zanotować, choćby ze względu na genealogię współczesnych rodów. Stawili się na tym terminie krewni nieboszczki starościny, a mianowicie: p. Jan Stecki, starosta owrucki, kawaler orderu św. Stanisława, Magdalena z Kossakowskich Kuczyńska, podkomorzyna drohicka i Helena z Leśnickich Grocholska wraz z mężem Franciszkiem, miecznikiem koronnym. Między licznymi krewnymi Potockich byli tam: Jan i Anna z Lękiewiczów pierwszego zamęścia niegdy Józefa Potockiego, chorążego wendyńskiego, teraz pana Petruszewicza, cześnika mińskiego małżonka wraz z dziećmi w pierwszem małżeństwie spłodzonemi, a mianowicie: Tadeusz, Jan, Aleksander i Seweryn Potoccy, synowie, tudzież: Tekla, Maryanna i Julianna Potockie, córki; przyjechała pani Aniela z Dobrzyńskich, wdowa po Stefanie, skarbniku winnickim wraz z synem Ignacym i Maryanna z Piaskowskich, wojska owrucka matka wraz z Stanisławem, rejentem grodzkim owruckim, synem Piotra, tudzież jej córki: Tekla i Angiela Potockie. W ten sam dzień zjechało wielu dalszych krewniaków, jak: Eligiusz i Katarzyna z Potockich Baykowscy, komornikowie graniczni powiatu owruckiego, Jerzy i Monika z Urbanowskich Mietelscy, stolnikowstwo żytomierscy, Wąsowicze, Sąpławscy, Zaleski, cześnik bracławski i wielu, wielu innych, mniejszych lub większych dygnitarzy wołyńskiej i kijowskiej ziemi.

Sąd, po wysłuchaniu przysięgi stron przypozwanych i świadków, po dokładnem zbadaniu sprawy wszystkich zajazdów i poczynionych gwałtów, morderstw i rabunków, skazał tak jednę, jak drugą stronę na grzywny. Szczupłe ramy niniejszego opisu nie pozwalają wyliczać wszystkich kar pieniężnych i zakładów, ciekawych bardzo ze względu na wymiar sprawiedliwości współczesnych sądów — to jednak ogólnie zapamiętać należy, iż wyrok ów orzekł, że spadkobiercy śp. Leśnickiej, po strąceniu nadwyżki wzajemnych grzywien, zapłacić mają w następnym roku 1785 spadkobiercom Seweryna Potockiego 20.000 zł. pol. przed księgami kontraktowemi dubieńskiemi pod winą wiecznego wywołania, żydom zaś i poddanym uczynić mają dziedzice proporcyonalną nagrodę szkód pod obowiązkiem ich sumienia. Wszystkie inne grzywny, z dawnych procesów i dekretów trybunału lubelskiego pochodzące, obrachowawszy i odciągnąwszy mniejszą sumę następcom Leśnickiej przychodzącą od większej, sukcesorom Seweryna Potockiego należącej, „aby przewyższającą sumę 1.184 złotych polskich, sukcesorowie Wnej Maryanny z Kossakowskich Leśnickiej, starościny żytomierskiej, sukcesorom Wgo Seweryna Potockiego natychmiast wypłacili, — sąd naznacza, — którą, gdy istotnie wyliczono i oddano“ — tedy obie strony sąd od odpowiedzialności uwalnia. Tu następują podpisy sędziów: Karol Wojciech z Pilcy na Korycianach Koryciński, podsędek ziemski powiatu nowogrodzkiego, Józef Ignacy Korwin Morzkowski, chorąży województwa podlaskiego, sędzia grodzki ziemi drohickiej.

Wyrok ten zakończył sprawę, która, tworząc coraz to nowe zawiści, partye i stronnictwa, pół wieku z górą żywo zajmowała umysły wielu rodzin polskich, a dziś uchylić pozwala rąbek zasłony, pod którą kryje się obraz współczesnej epoki i awanturniczego żywota jednej z niewiast kresowych.

nauki klasycznej i podniósł, że zmiany co do metody i planu naukowego są konieczne, że jednakowoż rzeczy tego rodzaju z wielką ostrożnością i dopiero po wytrawnej rozwadze przeprowadzać należy. Na każdy sposób stanowczo bronić się należy przeciw wyrugowaniu nauki klasycznej z gimnazyów. Przekłady z literatury klasycznej byłyby może odpowiednimi do bliższego zapoznania młodzieży z właściwym dzieł tych duchem. Dalej podniósł hr. Piniński znaczenie nauki historyi, zwłaszcza zaś dziejów ojczystych. Tym sposobem najsnadniej położyłoby się tamę owym dążnościom, które nowoczesnego świata nie uznają za wytwór historyczny, ale za coś takiego, co każdej chwili samowolnie zmieniać i przetwarzać można. Wobec wywodów dep. Demela co do językowych stosunków na austryackim Szląsku, podnosi mowca, że tak zwani Wasserpolacy na Szląsku są Polakami, a nie jakąś odrębną narodowością, którąby Austryę wzbogacić można; Polacy galicyjscy zawsze się będą czuli obowiązanymi wspierać i dopomagać braciom swoim szląskim co do ich potrzeb kulturnych. Jeżeli dep. Hormuzaki mówił o zgodnem współdziałaniu wszystkich narodowości na Bukowinie, to jest to ideał, do którego jeszcze bardzo daleko; osiągnąć go można, ale właśnie uprzejmością rodaków bar. Hormuzakiego. Rusini mogą zawsze liczyć na życzliwe poparcie swoich usprawiedliwionych życzeń ze strony reprezentantów polskich, o ile do spełnienia ich dążą w porozumieniu z przedstawicielami narodu polskiego.

Następnie przeszedł hr. Piniński do ustawy o szkołach ludowych i religijnej strony nauki. Tu rozróżnić należy między zasadniczem poszczególnych stronnictw stanowiskiem, a życzliwością ich i uprzejmością dla innych grup parlamentu. Stronnictwo nasze było zawsze za rozszerzeniem autonomii co do szkoły ludowej. Wszelako rzecz to naturalna, jeżeli w obecnej dobie, kiedy nastąpiła koalicya stronnictw umiarkowanych, nie wystąpi się z wnioskami w tym względzie, któreby oczywiście nosiły znamię wybitnie polityczne. Uznaje ono zasadnicze stanowisko posłów z prawego centrum, z drugiej wszelako strony należy też podnieść, że co się tyczy zgodnego współdziałania państwa i Kościoła, dobre porozumienie także na podstawie istniejącej państwowej ustawy o szkołach ludowych jest możliwem. W tym względzie wcale wielką doniosłość mają zarządzenia administracyjne, przy których pomocy także wobec dzisiejszych ustaw mogłoby być rozwijanem wychowanie religijne i moralne. W końcu omawiał p. Piniński życzenia Galicyi, odnoszące się do tytułu budżetowego „restauracya i konserwacya starych pomników budowlanych“. Galicya, dotychczas po macoszemu traktowana w tym względzie, liczy na spełnienie swoich życzeń, które dotyczącemu ministerstwu przedłożone zostaną.

Antypolski paragraf.

W sejmie pruskim toczy się w drugiem czytaniu dyskusya nad utworzeniem Izb rolniczych. Paragraf pierwszy odnośnej ustawy żąda zaprowadzenia obowiązkowych Izb rolniczych. Wolnokonserwatywny poseł Reinecke wniósł, aby Izbom rolniczym nadać charakter nieobowiązkowy. W imieniu stronnictwa narodowo-liberalnego oświadczył poseł Heede, że większa część tego stronnictwa będzie głosowała za nadaniem Izbom rolniczym charakteru nieobowiązkowego i żądać będzie przepisu, żeby zakładanie ich zależnem było od odnośnych prowincyj, oraz żeby prowincyom, niechcącym tej instytucyi, nie narzucano jej. Konserwatysta Erffa oświadczył się za zaprowadzeniem obowiązkowych Izb rolniczych.

Oryginalnem było stanowisko, jakie zajął wolnokonserwatysta Tschoppe, który oświadczył, że stronnictwo jego jednomyślnie głosować będzie za wnioskiem posła Reinecke'go, tj. za zaprowadzeniem nieobowiązkowych Izb rolniczych. Mowca zaznacza, że część jego przyjaciół politycznych zgodziłaby się na obowiązkowy charakter Izb rolniczych, chwilowo jednak musi być temu przeciwną z powodu odrębnych stosunków, panujących w W. Ks. Poznańskiem, a które to stosunki obowiązkowe Izby rolnicze radykalnieby zmieniły. Gdyby jednak upadły wątpliwości co do owych „odrębnych“ stosunków w W. Ks. Poznańskiem, to stronnictwo wolnokonserwatywne gotoweby było głosować za projektem w myśl uchwał komisyi. Mowca obawiał się, żeby w Izbie rolniczej Księstwa rej nie wodzili Polacy i dlatego w razie zaprowadzenia obowiązkowych Izb rolniczych żąda mowca, żeby w W. Ks. Poznańskiem trzecią część członków Izb rolniczych mianował naczelny prezes po wysłuchaniu opinii rady prowincyonalnej.

Przeciw tej propozycyi zwrócił się wśród oklasków posłów polskich członek centrum hr. Hoensbroech, gdyż przepis taki wniósłby w dziedzinę czysto ekonomiczną różnice narodowe. Wniosek taki sparaliżowałby harmonijne współdziałanie w dziedzinie ekonomicznej Polaków i Niemców. Gdyby istotnie taki antypolski paragraf miał się dostać do ustawy, to oświadczam, że nikt z centrum nie mógłby głosować za taką ustawą. (Żywe oklaski w centrum i na ławach polskich). — Co do ustawy, jako takiej, to oświadcza się mowca za zaprowadzeniem obowiązkowych Izb rolniczych i uważa je za pierwszy krok, uczyniony przez rząd w dziedzinie reformy organizacyi stanów zawodowych.

Członek wolnomyślnego zjednoczenia Ehlers oświadczył się zasadniczo przeciw całej ustawie. Minister rolnictwa Thielen oraz minister finansów Miquel bronili ustawy.

Następnie zabrał głos członek Koła polskiego poseł Dr Jan Żółtowski, który zauważył, że projekt ustawy jest przedwczesny. Nikt nie może sobie jeszcze jasnego nakreślić obrazu o celach i zadaniach projektowanych Izb rolniczych. Dopiero gdy cele i zadania ich będą wiadome, będzie można przystąpić do zdecydowania kwestyi, na jakiej podstawie Izby mają być zorganizowane. Koło polskie nie jest zasadniczo przeciwnem projektowi, ponieważ przeprowadzenie gruntownej reformy w dziedzinie agrarno-politycznej uważa za koniecznie potrzebne i dlatego głosować będzie za § 1 w brzmieniu uchwał komisyi. Korporacyjna organizacya rolniczego stanu zawodowego winna być przeprowadzoną na jak najszerszej i najogólniejszej podstawie. Koło polskie czyni jednak głosowanie swoje za projektem, zależnym od rozumiejącego się samo przez się warunku, że nic się nie dostanie do ustawy takiego, coby miało jakikolwiek charakter wyjątkowy przeciw dzielnicom polskim.

Znany autor zdania *Die beste Deckung ist der Hieb*, wolno-konserwatywny poseł Tiedemann oświadcza, że ma w sprawie powyższej bardzo wielkie wątpliwości, a to z tego względu, że projekt nie uwzględnia wcale odrębnych stosunków w W. Ks. Poznańskiem. Najdzielniejsi rolnicy niemieccy nie weszliby do Izb rolniczych, ponieważ oni mieszkają w powiatach przeważnie polskich i ponieważ Polacy głosować będą li tylko na kandydatów polskich. W Izbie rolniczej w W. Ks. Poznańskiem zasiadać będzie na 3 Polaków tylko 2 Niemców, a tem samem całe kierownictwo spraw ekonomicznych przejdzie w ręce Polaków (śmiech w centrum i na ławach polskich). Szowinistyczny mowca powiada dalej: Przypomnijcie sobie tylko głosowanie Polaków w sprawie traktatów handlowych; dowodzi ono najwyraźniej, że Polacy ponad sprawy ekonomiczne stawiają względy narodowo-polskie. Że my na tę drogę wstąpić nie możemy, nie powinien nam nikt brać za złe. Z tego powodu podnoszę pod adresem rządu głos ostrzegawczy: Nie sądźcie zbyt lekko kwestyi polskiej, zawiera ona w sobie poważne niebezpieczeństwo dla naszej ojczyzny. (Oklaski na prawicy, żywe protesta i sykanie na ławach Polaków i w centrum).

Słusznie szowinistycznemu mowcy zwrócił uwagę członek centrum baron Loë, że Izby rolnicze mają się przecież zajmować sprawami czysto ekonomicznemi a nie politycznemi i dlatego wycieczki antypolskie mowcy zupełnie nie były na miejscu. (Bardzo słusznie! na ławach Polaków). Mowca oświadczył się za zaprowadzeniem obowiązkowych Izb rolniczych.

Wolnokonserwatywny poseł Reinecke broni swego wniosku, który ma zaradzić niebezpieczeństwu majoryzowania Niemców przez Polaków w Izbach rolniczych. Wreszcie oświadczył się jeszcze konserwatysta Kröchel za nadaniem Izbom rolniczym charakteru instytucyi obowiązkowej, poczem odroczono dalsze obrady.

Galic. akcyj. Towarzystwo handlowe.

Lwów 24 kwietnia.

(╳) Dziś o godzinie 5 po południu odbyło się w wielkiej sali radnej Wydziału krajowego w gmachu sejmowym walne zgromadzenie akcyonaryuszów galic. Towarzystwa handlowego. Zgromadzeniu przewodniczył prezes rady nadzorczej p. Franciszek Zima; ze strony rządu fungował jako komisarz rządowy radca dworu p. Karasiński; protokół prowadził sekretarz Towarzystwa p. Henryk Baczewski.

Obecnych było 17 akcyonaryuszów, reprezentujących 376 akcyj i 120 głosów.

Z porządku dziennego odczytał członek rady zawiadowczej Dr Zgórski sprawozdanie z czynności rady zawiadowczej. W sprawozdaniu podniesiono, że jeżeli rok 1892 był dla Towarzystwa okresem pierwszej organizacyi na polu zupełnie nowem, to rok 1893 jest właściwie dopiero pierwszym nieco szerszej i więcej ustalonej czynności. W tym też roku oprócz zorganizowanych w roku poprzednim działów: bazarowego, nawozowego, spirytusowego i maszynowego, wprowadzono w życie: dział dla handlu krajowem płótnem i przędzą, dział zbożowy i nasionowy, dział przyborów strażackich i dział spedycyjny dla interesu solnego; natomiast nadano handlowi chmielem inną formę. Zwiększony zakres działania wymagał też zwiększonego kapitału i dlatego zażądano od akcyonaryuszów wpłaty drugiej połowy na akcye, co w dniu 1 lipca 1893 r. nastąpiło. Interes w centralnym bazarze krajowym rozwija się normalnie, zapas towarów, liczba klientów, a w konsekwencyi i zysk z tego interesu zwiększyły się w roku ubiegłym. Gdy między wyrobami przemysłu krajowego góruje wyrób naszych płócien, a krajowe Towarzystwo tkackie „Prządka“ w Krośnie, dzięki także pomocy kraju, zajęło w tym przemyśle poważne stanowisko, przystąpiło Towarzystwo do tego interesu z udziałem 25.000 złr. i objęło wyłączną sprzedaż wyrobów „Prządki“ w kraju i za granicą. Zdołano też utorować płótnom krajowym przystęp na rynki zagraniczne i jest nadzieja, że przy zwiększonej i bardziej zorganizowanej produkcyi, artykuł ten zdobędzie sobie stanowisko w handlu powszechnym. Również zajęto się zakupnem przędzy dla naszych spółek tkackich i zdołano uzyskać dla nich i lepszy towar i niższą cenę.

Dział spirytusowy prowadzono w roku ubiegłym w tych samych niemal rozmiarach, co w roku poprzednim.

Nowo zorganizowany dział zbożowy i nasionowy wszedł w życie właściwie dopiero w jesiennej kampanii. Utrzymanie się przy konkurencyi w dostawach dla armii we Lwowie, nadało temu działowi odrazu szersze rozmiary. Szczególniejszą wszakże troskliwością otoczono handel nasion, chcąc zapewnić rolnikom nasiona jak najpewniejsze, a jak najtańsze. Pomyślano również o interesie komisowym dla zboża rosyjskiego i najęto od kolei państwowych obszerne magazyny w Brodach i Podwołoczyskach.

Dział nawozów sztucznych uzyskał obroty niewiększe; dział maszyn i narzędzi rolniczych wykazuje w roku ubiegłym znacznie większe obroty i dochód.

Jako pokrewny dział z poprzednim urządzono w drugiej połowie zeszłego roku dział przyborów pożarnych i sikawek, nawiązując w tym kierunku ścisłe stosunki z „Krajowym związkiem ochotniczych straży pożarnych.“ Rozwój obrony pożarnej w kraju i zainteresowanie się tą sprawą szerokich sfer naszego społeczeństwa nakazuje troskliwą zwracać uwagę, aby straże pożarne i gminy otrzymywały przybory i sikawki jaknajlepsze i najtańsze zarazem.

Od 15 lipca 1893 r. objęło Towarzystwo na mocy układu w spółce z konsorcyum prywatnem spedycyę soli od Wydziału krajowego. Interes ten przyniósł w pierwszem półroczu swego istnienia straty szczególnie z powodu, że nie doszedł do rozmiarów spodziewanych, a układem przewidzianych. Rada zawiadowcza żywi jednak nadzieję, że organizacya sprzedaży soli krajowej wejdzie na lepsze tory, a za tem pójdzie i polepszenie interesu spedycyjnego. Rada zaznacza jednakże, że Tow. handlowe w tym interesie względy publiczne kładzie na pierwszym planie, ale i akcyonaryuszów na straty narażać nie chce, dlatego reformy tego interesu oczekuje.

Z innych interesów drobniejszych jedynie interes workami i wańtuchami stosunkowo nieźle się rozwinął i odpowiedni dochód przyniósł.

W tegorocznej powszechnej wystawie krajowej bierze Towarzystwo dość znaczny udział i organizuje cały dział wystawy przyborów strażackich i sikawek, następnie reprezentowanych przez siebie firm dla maszyn i narzędzi rolniczych, jakoteż wszystkich dostawców swego centralnego bazaru, a nadto przygotowuje tablice z trzechletnich studyów statystycznych, odnoszących się do handlu bydłem opasowem, spirytusem, chmielem i nawozami sztucznemi w naszym kraju.

Uzyskany z obrotu w r. 1893 zysk czysty wynosi 24.092 złr. 56 ct., a w porównaniu z rokiem 1892 jest większym o kwotę 6.756 złr. 24 ct. — Z wykazanego zysku przypada po myśli statutu dla akcyonaryuszów 5% dywidendy 18.750 złr.; pozostaje przeto 5.342 złr. 56 ct., a po potrąceniu kwoty 945 złr. 44 ct., jako reszty zysku, przeniesionego z r. 1892, pozostało do podziału 4.397 złr. 12 ct. Rada zawiadowcza wnosi w myśl statutu przeznaczyć 30% do funduszu rezerwowego, 10% jako tantyemę dla Rady zawiadowczej, 5% dla komitetu wykonawczego, 5% dla urzędników, t. j. razem 2.198 złr. 55 ct. Z reszty pozostałej z doliczeniem przeniesionego zysku z r. 1892 w sumie 3.144 złr. 01 ct. przeznaczyć na remuneracye dla urzędników 1.114 złr. 01 ct., a 2000 złr. przenieść na rachunek r. 1894.

Dr Ernest Till przedstawił z kolei, imieniem komisyi rewizyjnej, wniosek na udzielenie radzie zawiadowczej i wykonawczej absolutoryum z rachunków r. 1893 i na przyjęcie wniosków rady co do podziału czystego zysku, co zgromadzenie bez dyskusyi uchwaliło.

Nastąpiły w końcu wybory. Do rady zawiadowczej wybrani zostali ponownie pp. Stanisław hr. Badeni, Stanisław Polanowski, Hipolit Bohdan i Dr Alfred Zgórski, a w miejsce ś. p. Leona Sapiehy p. Stefan Sękowski. Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali przez aklamacyę ponownie pp.: Andrzej ks. Lubomirski, Dr Godzimir Małachowski i Władysław Terenkoczy; jako zastępcy pp.: Dr Ernest Till i Oktaw Sala.

Na tem obrady o godzinie 6ej wieczór zakończono.

KRONIKA.

Kraków 25 kwietnia.

— **Zapiski osobiste.** Wiceprezydent Namiestnictwa p. Lidl przejechał wczoraj wieczorem ze Lwowa do Wiednia. — Radca rządowy, dyrektor ruchu kolei państwowych w Krakowie, p. Kolosvary, powraca dziś wieczorem z Wiednia i jutro obejmuje urzędowanie.

— **Z Uniwersytetu.** Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę wydziału teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, dopuszczającą X. Dra Jana Fijałka, wikaryusza przy kościele N. Panny Maryi na docenta prywatnego historyi Kościoła w tymże Uniwersytecie.

— **Wielkanoc tegoroczna** według gr. kat. obrządku przypada w niedzielę przyszłą dnia 29 b. m. Z tego powodu w gr. kat. parafialnym kościele tutejszym nabożeństwa wielkotygodniowe już się rozpoczęły. — W piątek o godz. 4 z południa odśpiewane zostaną przy Bożym Grobie psalmy pasyjne. — W niedzielę o godz. 8 zrana resurekcya, o godz. 10 suma.

— **Dla kaplicy św. Jacka** w kościele OO. Dominikanów udzielił Papież Leon XIII z okazyi tegorocznego jubileuszu przywileju niezwykłego, a to ze względu na wielką cześć, jaką ten polski patron otoczony jest w całym świecie chrześciańskim, Ojciec święty dozwolił, aby przed ołtarzem, mieszczącym ciało Świętego, każdego dnia odprawiało się tyle mszy o św. Jacku, ilu księży się zgłosi. Przywilej ten, którym cieszą się tylko najsłynniejsze miejsca odpustowe, jak Assyż i Loretto, dany został *in perpetuum*, czyli bez żadnego ograniczenia terminu trwania.

— **Z teatru**. Jutro powtórzoną będzie *Ćwiartka papieru*. W piątek po raz pierwszy *Dzika kaczka*, sztuka w 5 aktach Henryka Ibsena; interesująca ta nowość graną będzie po raz drugi w sobotę. W niedzielę obraz historyczny *Kościuszko pod Racławicami*. Warsztaty teatralne przygotowują obecnie nową wspaniałą wystawę do sensacyjnej sztuki L. Fuldy *Talizman*; rzecz ta jest napisaną na tle wschodniem. *Talizman* przełożył na język polski p. Gabryel Kempner.

— **Koncert**. Dnia 5 maja odbędzie się w sali hotelu saskiego koncert panny Stanisławy Heumann, śpiewaczki koncertowej i nauczycielki śpiewu, b. uczennicy Lampertiego ojca, z udziałem p. Felicyana Szopskiego, pianisty, b. ucznia prof. Żeleńskiego, prof. Domaniewskiego i prof. Ulricha. Panna Heumann, która niejednokrotnie z całą gotowością uczestniczyła w koncertach na cele dobroczynne, występuje po raz pierwszy z koncertem samodzielnym. Sympatyczna śpiewaczka zbyt dobrze jest znaną w muzykalnych sferach naszego miasta, żeby trzeba było zalecać koncert, w którym znaczną część programu wypełni także tak bardzo obiecujący pianista, jak p. Szopski. Szczegóły programu ogłoszone będą w tych dniach.

— **Posiedzenia Rady nadzorczej** krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń rozpoczną się dnia 15 maja b. r.; walne zaś zgromadzenie członków odbędzie się dnia 19 maja o godzinie 11 przed południem w sali Towarzystwa.

— **Komisya,** wybrana przez Radę miejską do zajęcia się sprawą parcelacyi nabytych przez gminę gruntów pofortyfikacyjnych, odbyła onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina i uchwaliła przedewszystkiem polecić budownictwu miejskiemu, ażeby wypracowało dokładne plany sytuacyjne gruntów.

— **Wielki festyn ogrodowy.** Do tej chwili do czynnego udziału w festynie zapisały się panie: Baruchowa z córką, Beaupré, Bernacińska, prof. Browiczowa, Olga Chwalibogowska, Dąbska, Dąbrowska, bar. Dlauhovesky-Langendorf, Kazimierzowa Ehrenbergowa, Epsteinowa, Janowa Federowiczowa, Tadeuszowa Federowiczowa, hr. Geldern-Egmont, Bronisława Gorczyńska, Lina Gorzkowska, Grabowska, Gulkowska, Lucyna Hallerowa z córką, Hubaczek, Faustynowa Jakubowska z córką, Johnowa, Idalia Kasparkówna, Kawecka, Czesławowa Kieszkowska, Kirchmayerowa z córkami, Kleinowa, Kopffowa, Wojciechowa Kossakowa, Józefowa Kotarbińska, Koźmian, Kroeblowa, Krzeczunowiczowa, prof. Krzymuska, Langowa, delegatowa Laskowska, Lipowska, Lutostańska, hr. Łubieńska, Maciejowska, Marfiewiczowa, hr. Romanowa Michałowska, hr. Mieroszowska, Milieska, Miłkowska, prof. Obalińska z córkami, Orłowska, prof. Pareńska, Idalia Pawlikowska, Pokutyńska, hr. Andrzejowa Potocka, Raczyńska, hr. Rostworowska, Śliwińska, Tadeuszowa Starzewska, Szalayowa, hr. Stanisławowa Tarnowska, prof. Teichmannowa, hr. Stanisławowa Wodzicka, hr. Stefanowa Zamoyska, Zakrzewska, Żeleńska. Lista pań z dniem każdym wzrasta.

Do pawilonu artystycznego zostaną zaproszone panie: Jackowa Malczewska, Juliuszowa Kossakowa, Józefowa Krzeszowa, Piotrowa Stachiewiczowa, prof. Unierzyska.

— **Mianowania**. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistę sądu obwodowego w Wadowicach, Józefa Freytaga, kancelistą przy sądzie powiatowym w Białej.

— **Nowa katedra we Lwowie.** Z Wiednia otrzymujemy telegram, iż Najj. Pan zamianował kandydata nauczycielskiego w uniwersytecie kijowskim Michała Gruszewskiego, zwyczajnym profesorem historyi w uniwersytecie lwowskim. Nowy profesor wykładać będzie historyę w języku ruskim. P. Gruszewski jest z pochodzenia Małorusinem, wychowańcem uniwersytetu kijowskiego, a uczniem znanego historyka Włodz. Antonowicza. W świecie naukowym znany jest z kilku prac, z których najcelniejsza: „Historya w. ks. Kijowskiego“ (w języku rosyjskim) świadczy o pracowitości autora i rozległych studyach archiwalnych. Dzieje w. ks. Kijowskiego doprowadził p. Gruszewski do końca wieku XIV i nie miał tam wcale sposobności potrącenia o stosunki polsko-ruskie. Przeważną część swych prac pomniejszych drukował w czasopismie *Kijewskaja Starina*, wychodzącem w Kijowie w języku rosyjskim, ale poświęconym dziejom Rusi. Z nich najważniejsze: „K' woprosu o Bołochowie“ i „Barskaja okoliczna szlachta“ (do końca wieku XVIII). W tej ostatniej pracy autor z wyraźną tendencyą przypisuje szlachcie polskiej w okolicach Baru pochodzenie małoruskie. Idąc za myślą swego mistrza Antonowicza, p. Gruszewski radby widocznie, aby szlachta polska w ziemiach ruskich wróciła do swej dawnej narodowości ruskiej. Z tego jednak nie chcielibyśmy bynajmniej wysnuwać jakichkolwiek wniosków o przyszłej jego działalności profesorskiej i naukowej na uniwersytecie lwowskim.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Brodach z grupy gmin wiejskich rozpisany został na 1 czerwca b. r.

— **Cholera**. W 3 dniach ostatnich w Skale, w powiecie borszczowskim, nikt nie zachorował na cholerę; wyzdrowiało tamże osób 5, tak że obecnie w całym powiecie borszczowskim niema ani jednego chorego na cholerę. W powiecie husiatyńskim zachorowały w Siekierzyńcach 3 osoby, wyzdrowiały 2, pozostaje w leczeniu 7 osób. Oprócz tego stwierdzono cholerę w Zielonej nad Zbruczem, w jednej rodzinie u 3 osób. Lecz i w powiecie husiatyńskim w 3 ostatnich dniach nikt nie umarł.

— **Prezenta.** Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Berezowie wyżnym X. Grzegorzowi Tymiakowi, gr. kat. proboszczowi w Szeszorach.

— **Stypendyum** w kwocie 80 złr. z fundacyi pod nazwą „Stypendya Antoniego Rogala Zawadzkiego,“ których prawo rozdawnictwa przysłuża Radzie nadzorczej Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych, otrzymał Stanisław Maryański, uczeń V klasy II gimnazyum we Lwowie.

— **Odezwa**. Koledzy! Dnia 30 czerwca 1894 r. upływa 40 lat ukończenia studyów w gimnazyum św. Anny w Krakowie. Koledzy, stale zamieszkali w Krakowie, może zechcą porozumieć się ze sobą, celem utworzenia komitetu, o zawiązaniu którego kolegów mieszkających w różnych stronach kraju i w różnych krajach za pośrednictwem dzienników zawiadomić należy, aby w mającym się oznaczyć dniu zjechali się w Krakowie, celem obchodu wyżej wspomnianego 40-lecia ukończenia studyów w gimnazyum św. Anny w Krakowie.

Węgierska Górka 23 kwietnia 1894.

Dr Janota, lekarz hutniczy.

— **Bogaty żebrak.** Zeszłej niedzieli umarł nagle w Stanisławowie na ulicy znany w mieście żebrak Sisie Holzer. Śmierć nastąpiła z wycieńczenia. Jakież było zdumienie, gdy przy rewizyi rzeczy jego, dokonanej przez policyę miejską, znaleziono książeczkę stanisławowskiej Kasy oszczędności na jego imię, opiewającą na 2.271 złr. i gotówką 109 złr. 25 ct., 70 groszy i dużo innej drobnej monety.

— **Z pod Tarnopola** piszą do *Dz. Polskiego*: Żandarm z posterunku tarnopolskiego, będąc na obchodzie w gminie Pokropiwna, powiatu brzeżańskiego, dowiedział się o popełnionej tamże kradzieży, o którą obwiniono na polach sąsiedniej gminy Jezierna zamieszkałego — kilkakrotnie już za złodziejstwo karanego 24-letniego parobka, Ilka Sielińskiego. Żandarm, przybrawszy sobie asystencyę z urzędu gminnego, udał się do wspomnianego podejrzanego, w celu dalszego poszukiwania skradzionych rzeczy — napotkał tamże jednak na opór, a gdy obwiniony porwał się czynnie na żandarma, tenże prawdopodobnie we własnej obronie, użył tak nieszczęśliwie bagnetu, że porywającego się na niego Ilka Sielińskiego przebił na śmierć — prawdopodobnie tenże został w samo serce trafiony, bo żył po przebiciu zaledwie parę minut. Wypadek ten stał się dnia 22 kwietnia r. b. około godziny 6 po południu, dziś było już dochodzenie ze strony przełożonej władzy żandarma, a nad wieczorem przyjechała komisya śledcza sądu w Zborowie.

— **W ministerstwie oświaty** z powodu śmierci szefa sekcyi Davida zarządzony został następujący rozdział referatów w sekcyach: Szef sekcyi Dr Rittner kieruje sekcyą wyznań, oraz ma rewizyę spraw dotyczących teologicznych i prawniczych wydziałów. Do sekcyi szefa sekcyi hr. Latour należą wydziały lekarskie i filozoficzne, oraz całe szkolnictwo przemysłowe. Rewizyę spraw, dotyczących szkół ludowych ma szef sekcyi Dr Wolf, który zatrzymuje także kierownictwo spraw, dotyczących szkół średnich.

— **Bezrobocie w Zawierciu.** *Warsz. Dniewnik* pisze, że w dniu 13 b. m. około 5.000 robotników zawiesiło robotę we fabryce przędzy bawełnianej w Zawierciu, żądając podwyższenia płacy. Dnia 14 b. m. zarząd akcyjnego Towarzystwa „Zawiercie,“ którego własnością jest owa fabryka, za zezwoleniem władzy wydał drukowany okólnik z ostrzeżeniem, że robotnicy, którzy do wtorku nie staną do roboty, od 17 b. m. nie będą uważani jako pracujący w rzeczonej fabryce i będą obowiązani bezzwłocznie opuścić mieszkania fabryczne. Robotnicy zachowują się spokojnie i żadnych nieporządków, ani zaburzeń nie wszczynają; żądania ich są takie, aby robotnikom, najmowanym na dniówkę, podwyższono płacę o 5 kop. dziennie, a pracującym od sztuki podwyższono płacę prawie w dwójnasób.

— **„Galicko-russkij Wiestnik.“** *Warsz. Dniewnik* donosi: „P. Dragomirecki otrzymał koncesyę na wydawanie w Petersburgu pod jego redakcyą dziennika *Galicko-russkij Wiestnik*, poświęconego zapoznawaniu z wydarzeniami na Rusi podkarpackiej, z bytem ruskich Galicyan i innych narodów słowiańskich“.

— **Spadki amerykańskie.** Adwokat p. R. S. Kamiński ogłasza w *Kuryerze Warszawskim* następujące pismo: Z powodu często powtarzających się w prasie wieści o spadkach milionowych w Ameryce, które jakoby przypadały do odbioru różnym osobom u nas, spieszę zakomunikować rezultat moich poszukiwań w Ameryce północnej, dotyczących sukcesyi po Wojciechu v. Adalbercie Kuczewskim. Wystarczy, gdy przytoczę dla ostrzeżenia łatwowiernych, że najstaranniejsze kroki na drodze urzędowej u władz, oraz prywatne zabiegi w tym kierunku nie wykryły wcale istnienia w Ameryce żadnego Wojciecha v. Adalberta Kuczewskiego od r. 1846 począwszy; tem samem więc o jakimkolwiek spadku po nim mowy być nie może. Człowiek, posiadający jakoby 40-milionową fortunę, nie mógł przecież zniknąć bez śladu tam, gdzie (jak w Bostonie i Baltimore) miał posiadać dom bankowy i dobra ziemskie — według szumnych ogłoszeń nie tylko gazet amerykańskich. Wszystkie zatem wieści, tak uporczywie powtarzane o tym spadku i o wielu innych, należy zapisać na rachunek bujnej wyobraźni, o tyle szkodliwej, że narażającej na zawód wiele rodzin interesowanych, a właściwie mówiąc, niepokojonych fantastycznemi ogłoszeniami.

— **Śmierć od ołówka**. W Omsku — jak donosi *Już. Kraj* — żona urzędnika K., cierpiąc na katar, użyła środka, zaleconego w przepisach jakiegoś kalendarza, a mianowicie naskrobawszy zwyczajnego ołówka, proszkiem tym wytarła wnętrze nosa. Następstwa były fatalne, gdyż nos zaczął gwałtownie puchnąć, a następnie oczy i w kilka godzin nieszczęsna skonała. Według opinii lekarzy powodem śmierci było ogólne zakażenie krwi.

— **Baron Wilhelm Unruhe** z Babimostu, zmarł w dobrach swych Langheinersdorf w Nowej Marchii w 69 roku życia. Zmarły był z początku landratem powiatu babimojskiego, od roku 1867 był członkiem sejmu W. Ks. Poznańskiego, a później przez lat 20 prawie był marszałkiem sejmu. Przed 2 laty złożył urząd marszałka, a w ubiegłej zimie mandat poselski, który od r. 1867 piastował, jako reprezentant okręgu wyborczego międzyrzecko-babimojskiego. W 1891 r. powołany został na członka Izby panów. Względem żywiołu polskiego starał się kierować objektywnością.

— **Baron Hirsch,** sławny milioner, dawał w tych dniach w Savoy Hôtel w Londynie obiad na 60 nakryć. Rachunek wynosił pokaźną sumę 1.200 funt. szterlingów, tj. 14.000 złr.

— **Średniowieczne „Cours d'amour“** będą wznowione w Paryżu. Młody literat p. Adolf Thalasso ogłasza w czasopiśmie *Avenir dramatique et littéraire* długie studyum, wykazujące konieczność wrócenia do dawnych trybunałów miłości. P. Thalasso opiera się na zasadzie, że poezyę powinni deklamować sami poeci. Nowe trybunały nieco zmodernizowane i zdemokratyzowane mają nosić nazwę „publicznych igrzysk literackich.“ Igrzyska te będą się odbywały w teatrze des Menus-Plaisirs, gdzie obecnie daje swoje przedstawienia p. Antoine. Zaproszeni zostaną na nie wszyscy poeci. Każdy z nich odczyta swoją poezyę, która nie może być dłuższa nad sto wierszy, albo odśpiewa swoją piosnkę, która nie może trwać dłużej, jak 5 minut. Jury złożone będzie z publiczności płacącej; przewodniczyć mu ma wybrana dama, koniecznie ze świata artystycznego albo literackiego. Po skończeniu igrzysk słuchacze przystąpią do głosowania, a zwycięzcy, oprócz nagrody pieniężnej, otrzymają medale złote, srebrne, lub bronzowe. P. Thalasso ułożył szczegółowy program tego konkursu. Redakcya *Avenir dramatique et littéraire* postanowiła wykonać projekt p. Thalasso. Pierwszy turniej już jest zapowiedziany; rozpocznie się w połowie przyszłego miesiąca.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 26 b. m.: *Ćwiartka papieru*, komedya w 3 aktach Wiktoryna Sardou z francuskiego.

— Dnia 24 kwietnia przed południem pochmurno, po południu grzmoty i deszcz; termometr od +9·0 doszedł do +19·5 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7 rano dnia 25 kwietnia stan jego był 742·5 mm., termometru +9·4 C. Wiatr wschodni.

We czwartek d. 26 kwietnia: św. Kleta i Marcelina męcz.

Z TEATRU.

(Wielki człowiek do małych interesów — Zemsta za mur graniczny — Śluby panieńskie. — Występ p. Czaplińskiej i p. Siemaszki.

Jakim sposobem w tak niezmiernie dostojnem towarzystwie *Ślubów* i *Zemsty* znalazł się *Wielki człowiek*, jakim sposobem pod tą, trochę nudną farsą widnieje podpis Fredry ojca, dlaczego w teatrach polskich grywają go częściej niż *Dożywocie*, *Cudzoziemszczyznę*, albo *Przyjaciół* naprzykład? Jest w nim wprawdzie akt czwarty, pełen tak wybornej werwy, że okupuje w znacznej części rozwlekłość i niezabawność innych, jest jedna figura przeciągnięta trochę ale niepospolita, dwie drugie wcale nie złe, jest kilka doskonałych konceptów, których jedyną wadą jest to, że się powtarzają za często; wogóle jednak poziom literackiej wartości *Wielkiego człowieka* przemawiałby raczej za żartobliwem przypuszczeniem jednego z krytyków, że większą część pośmiertnych komedyj Fredry ojca, musiał chyba napisać Fredro syn. *Wielkiemu człowiekowi* sceniczne życie zapewnił w Warszawie Żółkowski, znajdując w roli Jenialkiewicza jeden z pierwszorzędnych dla swego wyjątkowego talentu popisów. Z śmiercią wielkiego aktora umarł i Jenialkiewicz a przez uszanowanie dla kultu Fredry i zasług Żółkowskiego należałoby *Wielkiemu człowiekowi* od tego czasu wyznaczyć pamiątkowe tylko miejsce na pułkach teatralnych bibliotek. Pan Siemaszko, któremu należy się zawsze uznanie za pełne szacunku przechowywanie tradycyi w rolach uświęconych wspom-

nieniem Żółkowskiego, nie wydobywał nigdy z Jasialkiewicza takich źródeł komizmu, żeby mogły zalać śmiechem i oklaskami rozwlekłe konkury Dolskiego o serce Anielki i o piastowanie urzędu. Tylko p. Sobiesław był wybornym Karolem i ożywiał za wszystkich przedstawienie, idące wolno i jak gdyby niedostatecznie przygotowane. Dolskiego grał p. Lubicz niezupełnie dla siebie właściwie: w ostatnich czasach widzimy go nadzwyczaj często w rolach bardzo odmiennych rozdzajem i mamy wskutek tego sposobność wyraźnie odczuwać pewnego rodzaju monotonność, która jest ujemną właściwością gry p. Lubicza. Jego Dolski był naprzykład bardzo podobny do jego Prospera Blocka z *Ćwiartki papieru.* Dlaczego Dolskim nie był p. Solski, którego nazwisko w ostatnich czasach na afiszu jest prawdziwą rzadkością? Najgorzej jednak było z rolami kobiecemi: p. Sznage niema najmniejszych kwalifikacyj na naiwnego podlotka a Matylda nie powinna należeć do popisowych ról p. Czaplińskiej. P. Zboiński za dwie sceny, jakie odegrał, otrzymał huczne oklaski.

W niedzielę zobaczyliśmy po raz pierwszy w nowym teatrze całość *Zemsty.* Jeżeli kiedy zdarza nam się przywoływać w wyobraźni kontuszową przeszłość, oczom naszej duszy zjawia się zawsze przedewszystkiem, przed całym tłumem znajomych nam z historyi czy z romansów figur, cześnik Raptusiewicz w otoczeniu swego dworu i swych hajduków. Z za jego barczystych ramion wygląda pudrowana peruka Podstoliny, harcop Papkina, kosy starościanki i ponura twarz rejenta. Układa nam się w myśli ta grupa w barwne zmieniające się obrazy, płyną nam w uszy przepyszne wiersze pełne staroświeczyzny naturalnej i wyborowej. We „wprowadzeniu na scenę“ (jeżeli już koniecznie tego zwrotu używać mamy) Fredrowskiej *Zemsty*, był widoczny pośpiech, spowodowany zapewne nagłą potrzebą zastosowania się do występu p. Siemaszki. Ubolewać nad tem trzeba tem więcej, że wogóle był materyał do wcale dobrego uzmysłowienia nam tych obrazów, najdroższych może i najulubieńszych, jakie mamy w naszej literaturze dramatycznej. Z p. Rygiera mógłby być, a nawet rzeczywiście był czasem, prawdziwy Cześnik, wiernie wzorowany na znakomitym przykładzie. Pani Wojnowska już dawniej jako Podstolina była zawsze wyborną. Panna Morska mówiła rolę Klary bardzo wdzięcznie, a p. Milewski grał i starannie i z talentem Wacława, czyniąc nawet nieznaczne postępy w akcencie. Do całości mógł się dostroić i p. Stępowski jako Milczek, i p. Przybyłowicz jako Dyndalski, że zaś Papkin p. Siemaszki nie był dobry, pocieszaćby się należało tem, iż o Papkina nie tak łatwo. Brakowało jednak nakręcenia należytego całej scenicznej maszyny, zlania wszystkiego w równą całość, przestrzegania wreszcie, aby wiersz Fredry nie był mylony i zmieniany. I *Śluby* nie są już tak dobre jak były dawniej; p. Popławski był Radostem niezadowalniającym, a p. Czaplińska nieprzyzwyczajona jest zupełnie do tego tonu i do tego stopnia wymagań, jaki się w naszym teatrze zwłaszcza przy oryginalnych i klasycznych sztukach wytworzył.

Panna Czaplińska ma niezaprzeczony talent; kilka lat temu, miała go zapewne jeszcze więcej. W sferach teatralnych wiadomo jednak dobrze, że aktor nie może przejść bezkarnie przez scenę lwowską; do niedawnego czasu pozostawiała ona na sobie zawsze piętno niedbałości, lekceważenia zarówno ról, jak i słuchaczy, szukania łatwych efektów i łatwych powodzeń, zupełnego wreszcie braku literackiego kierunku i oswojenia ze sztuką, traktowaną poważnie. Chcemy wierzyć, że teraz zaczyna się tam dziać inaczej; dotąd operetka gnębiła nietylko materyalne powodzenie komedyi, ale i obniżała cały jej poziom. Nawet na p. Siemaszce znać trochę skutki kilkomiesięcznego odpoczynku; p. Czaplińska będzie musiała dużo nad sobą pracować, żeby zapomnieć o tem, czego się nauczyła dotychczas. Po Matyldzie i po Klarze da się powiedzieć jeszcze mniej, niż po pierwszym popisie w roli Almy: chyba tylko to, że wogóle postacie panien z towarzystwa nie leżą w usposobieniu i skłonnościach artystki.

Jeniałkiewicz i Papkin zawsze należeli do słabych ról w bogatym repertuarze p. Siemaszki.

K. E.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Nowa Biblioteka Uniwersalna w zeszycie z d. 15 kwietnia przynosi nam w drukującym się tam w całości „Dzienniku wyprawy Stefana Batorego pod Psków“, pisanym przez sekretarza król. X. Jana Piotrowskiego, dalszy nadzwyczaj ciekawy epizod. Oblężenie Pskowa, dzielnie bronionego przez Moskali, przeciąga się pod zimę 1581 r. Mrozy bardzo silne dokuczają Polakom, którzy nadto narażeni są na zaleganie żołdu wskutek tego, że pieniądze z Polski nie nadchodzą. Powstają w obozie krzyki i bunty. Dowódzcy, jak mogą, uspakajają żołnierzy. Aż wreszcie król, zostawiając wojsko na zimowe leże, postanawia jechać sam po posiłki i pieniądze do kraju. Rzecz jest pełna interesu dramatycznego, a przedstawienie nadwyczaj żywe i plastyczne. Dziennik Piotrowskiego będzie niewątpliwie wzbogaceniem naszej dość ubogiej literatury pamiątkowej. Jest on dopełnieniem wydanych przez Akademię Umiejętności „Spraw wojennych Stefana Batorego“, w których drugą połowę r. 1581 całkiem pominięto.

Oprócz „Dziennika“ mieści ten zeszyt Biblioteki dalsze 3 arkusze Sejmu czteroletniego X. Kalinki i trzy arkusze tłumaczenia sławnego dzieła J. Burckhardta „Kultura odrodzenia we Włoszech“.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 25 kwietnia. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga z całą stanowczością, iż brat niemieckiego cesarza ks. Henryk pruski w lecie odwiedzi dwór rosyjski w Petersburgu. Książę ma się zatrzymać 10 dni w rosyjskiej stolicy, a względnie w Peterhofie.

W miejsce zmarłego niedawno ks. Kantakuzene-Sperańskij'ego zostanie zamianowany dyrektorem obcych wyznań w ministerstwie spraw wewnętrznych obecny gubernator nowogrodzki Mossołow.

Z Rzymu donoszą, iż zarządzenie rządu francuskiego, zawieszające pensyę arcybiskupa lugduńskiego msgra Coullié z powodu jego opozycyi przeciw nowej ustawie o zarządzie majątkiem kościelnym, wywołało przykre wrażenie w Watykanie. Nuncyusz papieski w Paryżu ma zaprotestować przeciw takiemu postępowaniu ministra Spullera.

Według wiadomości z Zofii, ustąpi z gabinetu minister Sawow, a następcą jego zostanie podpułkownik Marinow. Inne zmiany w składzie gabinetu nie są w najbliższym czasie zamierzone.

Wrocław 25 kwietnia. Strejk między robotnikami w Królestwie Polskiem coraz więcej się szerzy. Do Sosnowic sprowadzono 1500 strzelców, a do Będzina 600 kozaków. Ze Zawiercia wydalono 100 niemieckich robotników.

Rzym 25 kwietnia. Izwolski odwołany, odjechał do Petersburga.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 kwietnia. (Z Izby deputowanych). Rząd przedłożył projekt ustawy w sprawie budowy lub nabycia budynków na pomieszczenie urzędu poczt i telegrafów w Bielsku i w Samborze.

Na dzisiejszem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya szczegółowa nad budżetem ministerstwa oświaty. Przy tytule „Wyznania“ oznajmił sprawozdawca dep. Fuchs, że komisya budżetowa poleca do uchwalenia kredyt dodatkowy w kwocie 70.000 złr. na budowę kościoła w Rudolfsheim.

Deput. Kronawetter wyraża ubolewanie, że wogóle istnieje jeszcze minister dla wyznań, sprawy bowiem wyznaniowe według ustaw zasadniczych nie należą do zakresu działalności państwowej. Mowca zaznacza, że rząd wzbrania się ogłosić wykazy długów funduszu religijnego. Okazałoby się wówczas, że suma państwowych zasiłków dla galicyjskiego funduszu religijnego jest wyższa, niż zasiłki dla wszystkich innych krajów koronnych razem. Mowca gani znaczne przekraczanie w pobieranych *jura stolae*, szczególniej we Wiedniu.

Dep. Salvadori podnosi konieczność uregulowania kwestyi kongruy.

Dep. Kaiser zaleca uregulowanie ustawodawstwa w dziedzinie kościelnej, a szczególnie określenie zewnętrznych stosunków prawnych Kościoła. Mowca podnosi potrzebę uregulowania gmin parafialnych oraz rewizyi prawa patronatu i ustawy o opłatach *jura stolae.* W końcu poleca mowca rządowi nader gorąco uchwaloną przez komisyę rezolucyę, wzywającą rząd do zmiany ustawy z maja 1874 w tym kierunku, aby także t. zw. *forenses* dopuszczani byli do konkurencyi.

Wiedeń 25go kwietnia. Komisya budżetowa przyjęła kredyt dodatkowy, wniesiony przez ministra oświaty na budowę państwowej wyższej szkoły realnej w Krakowie.

Wiedeń 25 kwietnia. *Fremdenblatt* oświadcza, że zupełnie nieuzasadnioną jest wiadomość, pomieszczona w dziennikach z dni ostatnich, jakoby termin otwarcia delegacyj już został ustanowiony. Dokładny termin rozpoczęcia obrad delegacyj nie został jeszcze bynajmniej ustanowiony, ponieważ zależy to od niedającego się oznaczyć czasu trwania obrad nad budżetem w parlamencie wiedeńskim.

Wiedeń 25 kwietnia. Dzisiaj po południu odbyło się uroczyste położenie ostatniego kamienia pod zakład szkolny dla córek urzędników, w obecności Cesarza, arcyksięcia Karola Ludwika wraz z małżonką i wielu gości. Na przemowę prezesa Stowarzyszenia szkolnego, Zdekauera, odpowiadał łaskawie Cesarz. Po poświęceniu kamienia ostatniego przez proboszcza Marschalla i po uroczystości uderzenia młotkiem przez Cesarza, arcyksięstwa i zaproszonych gości, oglądał Cesarz wraz z parą arcyksiążęcą wszystkie sale zakładu. Prezes Zdekauer otrzymał order korony żelaznej trzeciej klasy.

Wiedeń 25 kwietnia. Na posiedzeniu rady gminnej odczytano pismo radcy stanu Brauna zawierające podziękowanie cesarskie za gratulacye, złożone z powodu czterdziestej rocznicy zaślubin pary cesarskiej.

Wiedeń 25 kwietnia. Komitet majstrów stolarskich odrzucił wszystkie żądania strejkujących czeladników, oraz postanowił, że w razie, gdyby po ukończeniu strejku czeladników niektórzy majstrowie opuszczeni być mieli przez czeladników wracających do pracy, wówczas wzajemnie majstrowie strejk ogłoszą.

Wiedeń 25 kwietnia. Ks. Ferdynand bułgarski po pożegnaniu się z małżonką na dworcu kolei, odjechał dziś o godz. 8 rano do Zofii.

Wiedeń 25 kwietnia. Dzisiaj rozpoczęła się przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa przeciw Arnoldowi Herbertowi Lichtnerowi, jednemu z członków znanej hannowerskiej szajki graczy i oszustów i współobwinionemu w procesie tejże szajki. Oskarżenie przedstawia, że Lichtner w latach od 1887 do 1892 w rozmaitych miejscowościach państwa niemieckiego i okolicznych krajów przyprawił o szkodę materyalną szereg osób, wymienionych z nazwiska, za pomocą chytrych przedstawień i czynów, a mianowicie w ten sposób, że przy grze korzystał z podstępnego porozumienia się z innemi osobami, używał fałszywych kart i innych rozlicznych sztuczek. Oskarżenie wnosi zasądzenie Lichtnera za zbrodnię oszustwa i przekroczenie ustawy o zakazanych grach.

Oskarżenie opisuje matactwa szajki oszustów i lichwiarzy, odsłonięte w znanym procesie hannowerskim i straszne skutki ich rzemiosła dla wielu ofiar, a następnie wspomina o ucieczce Lichtnera do Szwajcaryi, jego aresztowaniu i wydaniu go sądowi hannowerskiemu, oraz o jego ucieczce z tamtejszego szpitala. W końcu policya preszburska wyśledziła Lichtnera w listopadzie 1893 roku i wydała go wiedeńskiemu sądowi krajowemu. Ponieważ Lichtner jest poddanym austryackim, przeto nie może być wydany, lecz podlega tutejszej ustawie karnej, za karygodne czyny, popełnione za granicą.

Abbazia 25 kwietnia. Według ostatnich dyspozycyj cesarzowa niemiecka odjeżdża w piątek rano.

Buda-Peszt 25 kwietnia. Policya aresztowała bandę fałszerzy banknotów i skonfiskowała rysunki i narzędzia, używane do fabrykowania falsyfikatów.

Buda-Peszt 25 kwietnia. W Izbie deputowanych w odpowiedzi na interpelacyę dep. Horwatha w sprawie rozruchów robotniczych w Vasarhély, oświadczył prezydent ministrów Wekerle, że rząd śledzi starannie wzrost socyalistycznego ruchu i zamianował w tym celu osobnego komisarza rządowego, aby ruch ten powstrzymać. Bezpośrednim powodem niedzielnych rozruchów była okoliczność, że w Hodmezö-Vasarhély utworzył się socyalistyczny związek, którego statuta nie mogły być potwierdzone. Związek rozwijał tajną działalność, tak iż władze zmuszone były interweniować. Wówczas to członkowie tego związku posunęli się do kroków tak gwałtownych, że w konsekwencyi przyjść musiało do krwawych rozruchów. Są to objawy złego stanu rzeczy, którego korzenie głębiej tkwią. Rząd poczynił na razie zarządzenia, jakie się okazały potrzebne dla ochrony życia i mienia. Akcya rządu zwraca się w dwóch kierunkach, w ekonomicznym i administracyjnym. W celu proporcyonalnego podziału sił robotniczych, ułożona została ustawa kolonizacyjna, której przeprowadzenie minister rolnictwa już rozpoczął. Minister rolnictwa zestawił statystykę sił robotniczych, chcąc je spożytkować na roboty około budowy kolei żelaznych i regulacyi rzek. Z miast jednak, w których wybuchły rozruchy agrarne, najmniej było zgłoszeń.

Izba przyjęła odpowiedź ministra do wiadomości.

Mako 25 kwietnia. Badania władzy wykazały, że ruch socyalistyczny rozszerzać się zaczyna wśród okolicznych robotników rolnych. Odpowiednie zarządzenia poczyniono.

Berlin 25 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu toczyły się w dalszym ciągu obrady nad Izbami rolniczemi. Dep. Richter i Rickert przemawiali przeciw projektowi ustawy. Część centrum głosować będzie za Izbami obowiązkowemi, ewentualnie za Izbami fakultatywnemi; narodowo-liberalni oświadczyli się za Izbami fakultatywnemi; minister skarbu Miquel i minister rolnictwa Heyden bronią projektu utworzenia obowiązkowych Izb rolniczych. Wniosek o utworzenie fakultatywnych Izb odrzucony został po dłuższej dyskusyi 206 głosami przeciw 133. Następnie uchwalił sejm § 1 projektu rządowego o obowiązkowych Izbach rolniczych 230 głosami przeciw 109.

Berlin 25 kwietnia. Stan zasiewów w Niemczech jest po części średni, przeważnie zaś dobry. Oziminy ucierpiały wprawdzie z powodu dłuższej posuchy, deszcze jednak, jakie spadły w połowie kwietnia, uprawniają do lepszych nadziei.

Berlin 25 kwietnia. *Bochumer Anzeiger* donosi: Górnik Pfeiffer skazany został przez sąd przysięgłych jako sprawca zamachów dynamitowych, spełnionych w nocy z dnia 5 marca przeciwko urzędowi landrackiemu i innym budynkom w Bochum, na jedenaście lat więzienia, a następnie na dziesięć lat utraty praw obywatelskich i postawienie pod nadzór policyjny.

Wrocław 25 kwietnia. We wszystkich kopalniach, hutach i fabrykach gubernii piotrkowskiej robotnicy strejkują. Strejkujący żądają skrócenia czasu pracy i podwyższenia płacy. Zarekwirowano wojsko.

Paryż 25 kwietnia. W Izbie obecnych jest niewielu posłów. — Minister spraw wewnętrznych Raynal, odpowiadając na zapytanie w sprawie strejku we fabrykach stali w Trignac, oświadcza, że bezrobocie wybuchło z powodu zatargów o płacę. Porozumienie było już bliskie, atoli przybycie dep. Toussainta roznieciło ponownie wzburzenie. Rząd bronić będzie zawsze wolności pracy. (Oklaski z centrum; żywe oznaki opozycyi na ławach najskrajniejszej lewicy). Przewodniczący wzywa dep. Toussainta do porządku. Dep. Jaures żąda, aby zapytanie zmienione zostało na interpelacyę i aby bezzwłocznie nad kwestyą tą otwarta została dyskusya. Izba, 258 głosami przeciw 231, uchwaliła odroczyć dyskusyę w tej sprawie na przeciąg jednego miesiąca. Przewodniczący wzywa do porządku dep. Jauresa, który przeciw uchwale gwałtownie protestuje.

Minister wojny, jenerał Mercier przedłożył projekt ustawy o utworzeniu osobnego oddziału wojsk dla Sahary, złożonego przeważnie ze Spahisów.— Następnie obradowała Izba nad projektem ustawy o asanizacyi Sekwany.

Rzym 25 kwietnia. Wczoraj rano zgromadziło się 8.000 pielgrzymów hiszpańskich, stanowiących ostatnią grupę pątników, w bazylice watykańskiej, gdzie o godzinie 9, przy zamkniętych drzwiach odprawiał Papież Mszę św. u głównego ołtarza. Następnie polecił Ojciec św. ambasadorowi hiszpańskiemu przy Stolicy św., Merry del Val, odczytać w języku hiszpańskim swoją przemowę i zawezwać na uroczystą audyencyę przywódców pielgrzymki, oraz delegacyę majtków statku pocztowego, na którym pątnicy powracać mają do ojczyzny.

Rzym 25 kwietnia. Treść mowy, którą Papież polecił odczytać wczoraj po hiszpańsku w bazylice watykańskiej, jest następująca: Hiszpańska pielgrzymka była tak wielkiego znaczenia, że pamięć o niej nie będzie mogła zaginąć. Pielgrzymka ta nie uszła też uwagi sekciarzy, z których wielu w waszej ojczyznie dopuściło się nawet niegodnych czynów. Wywołali jednak wprost przeciwny skutek, zapalili bowiem tylko waszą gorliwość i przed światem rozgłosili znaczenie waszego hołdu. Mowa zaznacza dalej, że cała katolicka Hiszpania oraz jej ciała ustawodawcze przejęte były odrazą do wspomnianych zajść, z czego Ojciec św. wyraża swoje żywe zadowolenie.

Rzym 25 kwietnia. Pielgrzymi hiszpańscy wyruszyli wczoraj po południu w podróż z powrotem do Hiszpanii.

Neapol 25 kwietnia. Arcyksiężna Stefania przybyła tu wczoraj.

Londyn 25 kwietnia. Anarchiści Carnot i Polti stawali wczoraj równocześnie przed sądem policyi poprawczej na Bowstreet. Prokurator odczytał wyjątki z pism Poltiego, z których wynika, że Polti zamierzał dnia 16 b. m. uskutecznić eksplozyę. Listem, napisanym pod tą datą, żegna się on ze swoimi krewnymi. W piątek odbędzie się dalszy ciąg rozprawy.

Petersburg 25 kwietnia. Na podstawie porozumienia między ministerstwem skarbu a marynarki, wypracowana ma być ogólnie obowiązująca ustawa, która unormuje, w jaki sposób okręty prywatne użyte będą w razie wojny dla celów wojskowych.

Nowy-Jork 25 kwietnia. Związek robotników w Scottdale (Pennsylwania) uchwalił, że wszyscy górnicy całego okręgu mają się przyłączyć do strejku. Transport węgli na kolejach Pennsylwanii ustał prawie zupełnie. Wielu robotników jest pozbawionych zajęcia.

Od Administracyi „Czasu.“

Na biednych pogorzelców Nowego Sącza złożyli: X. kan. Sobierajski 5 złr., H. Klobassowa 50 złr., W. T. 10 złr. (dla katol.), H. Turnau 5 złr.

Na odbudowanie kościoła i domu XX. Jezuitów nadesłali K. Tchórznicki 10 złr., T. M. 20 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Z dniem 1 maja wchodzi w życie nowy rozkład jazdy na wszystkich galicyjskich liniach kolei państwowej.

Ważniejsze zmiany są:

Pociągi pospieszne Nr. 3 (odjazd z Krakowa o godzinie 7 m. 7 rano) i Nr. 4 (przyjazd do Krakowa o godz. 9·42 wieczór) otrzymały postój w Słotwinie, tak iż od 1 maja b. r. począwszy, w tej stacyi wsiadać i wysiadać będzie można nietylko przy nocnych ale i przy dziennych pociągach pospiesznych.

Pociąg osobowy Nr. 13 wyjeżdżać będzie z Krakowa o 7 minut wcześniej, niż dotychczas, a mianowicie o godz. 10 38 m., zamiast o g. 10 45 m. przed południem.

Pociąg osobowy Nr. 17 (wyjazd z Krakowa jak dotychczas o g. 6 40 m. wieczór) przybędzie do Rzeszowa o 10 m. wcześniej, tj. o g. 10 45 m. w nocy, a pociąg w przeciwnym kierunku Nr. 18 (przyjazd do Krakowa o g. 8 55 m. rano) wyjeżdżać będzie z Rzeszowa o 15 minut później tj. o g. 4 45 m. rano.

Pociąg osobowy Nr. 620 (wyjazd z Tarnowa o g. 9 wieczór) kończący się obecnie w Grybowie, przedłużony został aż do Nowego Sącza i przybędzie tam o g. 11 54 m. w nocy; wyjeżdżając zatem z Krakowa o g. 6 40 m. wieczór, przybędzie się tym pociągiem przed północą do Nowego Sącza.

Na szlaku Jarosław-Rawa ruska zamiast dotychczasowych pociągów osobowych Nr. 913 i 914 zaprowadza się pociągi mięszane, z których pierwszy wyjeżdżać będzie z Jarosławia już o g. 5 30 m. po południu, a drugi dopiero o g. 7 56 m. rano tam przybędzie. Dotychczasowe połączenia tych pociągów w Jarosławiu i Rawie ruskiej nie zmieniają się.

Pociąg osobowy Nr. 1218 wyjeżdżać będzie z N. Zagórza już o g. 1 27 m. po południu (zamiast o g. 2 6 m.) przybędzie do Jasła o g. 3 34 m. po południu (zamiast o g. 4 15 m.) i uzyskuje przeto w Jaśle nowe połączenie na Rzeszów do pociągu Nr. 1515, który z Jasła o g. 3 45 po południu wyjeżdżać a w Rzeszowie dotychczasowe połączenie do pospiesznego pociągu Nr. 4 i nadal mieć będzie. Wyjeżdżając tym pociągiem np. z Krosna o g. 2 55 m. po południu przybędzie się do Czudca o g. 5 22 m. po południu, a do Dembicy o g. 7 15 m. wieczór.

Pociąg osobowy Nr 1032 (wyjazd z Płaszowa o g. 5 rano, przyjazd do Oświęcimia o g. 8 m. 10 przed południem), który w zimowym sezonie nie miał połączenia z Krakowa, od 1 maja począwszy łączyć się będzie w Bonarce z pociągiem kolei Północnej linii obwodowej (wyjazd z Krakowa o g. 4 m. 38 rano, odjazd ze Zwierzyńca o g. 4 m. 53 rano).

Pociągi kąpielowe Nr 617 (odjazd z Orłowa o g. 7 m. 33 wieczór, przyjazd do Tarnowa o g. 12 m. 48 w nocy) i Nr 618 (odjazd z Tarnowa o g. 2 m. 55 w nocy, przyjazd do Orłowa o g. 8 m. 2 rano), które dotychczas tylko przez lipiec i sierpień kursowały, w tym sezonie kursować będą od 1 czerwca aż do końca września. Pociągi te dogodne mają połączenie w Tarnowie do pociągów Nr 11 i 12 głównej linii i prowadzić będą wozy I i II klasyi, wprost przechodzące z Krakowa i Lwowa do Orłowa napowrót.

Pomiędzy Kalwaryą i Skawiną zaprowadza się nowy pociąg mięszany Nr 1161 (odjazd z Kalwaryi o g. 6 m. 48 wieczór, przyjazd do Skawiny o g. 7 m. 43 wieczór), łączący się w Kalwaryi z pociągiem kolei Północnej z Wadowic, a w Skawinie z oświecimskim pociągiem osobowym Nr 1035 do Krakowa. Wyjeżdżając zatem tymi pociągami z Wadowic o g. 5 m. 37 wieczór, przybędzie się do Płaszowa o g. 8 m. 59, a do Krakowa (przez linię obwodową) o g. 9 m. 22 wieczór. Nowy ten pociąg ma głównie na celu, aby tym podróżnym, którzy rano z Krakowa do Wadowic wyjechali, umożliwić powrót do Krakowa w tymsamym dniu.

Bliższe szczegóły nowego rozkładu jazdy uwidocznione są na afiszowanych plakatach kolejowych, jakoteż w kieszonkowym rozkładzie jazdy, który jest do nabycia po cenie 10 ct. na każdej stacyi kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Zwraca się przytem uwagę, że kieszonkowy rozkład jazdy tym razem rozszerzony został przez dodanie osobnych tabel z najkrótszemi połączeniami pomiędzy Krakowem, Tarnowem, Rzeszowem, Jarosławiem, Przemyślem i Lwowem z jednej, a miejscami kąpielowemi Zakopanem (Chabówka), Rabką, Muszyną-Krynicą, Iwoniczem i Truskawcem z drugiej strony.

C. k. uprz. kolej. Półn. ces. Ferdynanda.

Dnia 1 maja 1894 r. otwarty zostaje dla transportu osób i pakunków przystanek „Łobzów“, położony pomiędzy stacyami Zabierzów i Kraków.

Bliższe szczegóły tego dotyczące, można poznać z opublikowanego obwieszczenia, jak również i z taryf ważnych dla linii głównej kolei Północnej cesarza Ferdynanda. Na przystanku tym zatrzymywać się będą warunkowo dla wsiadania i wysiadania podróżnych, pociągi osobowe wskazane w rozkładzie jazdy kolei Północnej cesarza Ferdynanda, ważnym od 1 maja 1894 r., na którym to planie są także wskazane i godziny odjazdu pociągów z tego przystanku.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 kwietnia, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 50	Anglobank	151 —
Renta austryac. srebrna „	98 30	Union	257 50
Renta austryac. 4% złota	120 10	Bankverein	125 25
Renta austryac. 4% koronowa	97 85	Akcye Länderbank.	248 70
Akcye ban. austr.-w.	1006	„ kol. Kar. Lud.	216 25
„ kredytowe	352 70	„ „ lwowsko-czerniow.	280 50
Londyn	124 90	„ „ połudn.	106 50
Napoleony	9 92½	Elbethal	263 50
Dukaty	5 89	Nordbahn	2997
Marki	61 17½	Staatsbahn	343 25
4% Renta węg. kor.	95 15	Alpin	72 40
4% „ „ złota	119 10	Akcye tytoniowe	217 50
Losy prem węg.	152 25	Ruble	134 —
Losy tureckie	62 90		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 25 kwietnia.

Banknoty austr.	163 50	4% Listy likw. pols.	64 40
Krótki Wiedeń	163 25	Renta włoska	77 37
Banknoty ros.	219 10	Akc. austr. kred.	213 37
5% Listy zast. pols.	—	Ultimo Ruble	219 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 25 kwietnia.

Waluty.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 75	134 75
Marki niemieckie za 100	60 90	61 40
20-frankówka	9 89	9 98
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30

Papiery wartościowe.

Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	100 80	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	109 70	110 40
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 75
4½% „ „ „ „ koron.	97 90	98 50
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
4% „ „ kraj. koron.	97 —	97 70
5% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid.	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	97 80
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 90	97 70
4% pożyczki kraj. koronowej	96 90	97 70
4½% pożyczki kraj. galic.	100 —	100 70
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 25	96 75

Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
galicyjsk. banku hipotecznego	410 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	218
„ lwowsko-czerniowieckiej	280 —	283 —

Losy

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
miasta Krakowa	25 50	26 75
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 25	19 —
„ „ węgierskie	12 75	13 50
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 50	11 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 24 kwietnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	410 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 80	110 50
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 30	98 —
4½% „ „ „ „ „	98 10	98 80
4% „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 70
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 —	97 70
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 30	103 —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 24 kwietnia.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	— —
4½% „ „ „ „	— —	99 60
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 50
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 75
5% „ „ „ „ „ V	— —	102 75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 24 kwietnia.

Renty

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
$4^2/_{10}$% papierowa	98 50	98 45
$4^2/_{10}$% srebrna	98 25	98 45
4% złota austryacka	119 80	120 —
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	118 95	119 15
5% papierowa węgierska	— —	— —

Obligacye

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 35	96 35
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 60
4% „ „ „	96 75	97 25
4% propinacyjne galicyjskie	96 80	97 50

Listy zastawne i dłużne.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 25	116 —
4% „ „ „ „ „ 1889	115 50	116 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 80	—
5% „ „ „ „	101 —	101 50
4½% „ „ „ „	100 10	100 45
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 40	98 75
4½% „ „ „ „ „	98 25	98 75
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 40	101 40
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 25	129 75

Priorytety

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99 90	100 30
4% „ Koszyce-Bogumin	96 25	96 75
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 50	90 50
4% „ „ nieopod.	95 80	96 80
3% „ południowej	152 —	152 50
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 60	96 60

Akcye

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
anglo-austryack. banku 120 złr.	150 75	151 25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	125 20	126 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	471 —	472 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	422 50	423 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	420 —	423 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	248 80	249 30
austro-węgiersk. banku 600 „	1005	1007
Unionbanku 200 „	257 —	258 —
kolei Albrechta 200 „	96 75	97 50
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2992	3002
„ Koszyce Bogumin 200 „	185 75	186 75
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	280	281
„ państwowej 200 „	342 75	343 25
„ południowej 200 „	105 50	106 50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 —	204 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	202 —	203 —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	71 50	72 20
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	216 —	217 —

Losy

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 50	148 50
„ „ 1860 „ 500 „	146 50	147 —
„ „ 1860 „ 100 „	158 —	158 50
„ „ 1864 „ 100 „	197 25	197 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152 70	153 50
„ regul. Cisy	143 75	144 75
austr. regul. Dunaju	127 —	128 —
miasta Wiednia z r. 1874	174 50	175 —
serbskie 100 frankowe	38 —	39 —
tureckie	63 10	63 30
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 50	10 65
kredytowe z r. 1858.	199 25	200 —
miasta Krakowa	25 75	26 25
czerwonego krzyża austryackie	18 50	18 90
„ „ węgierskie	12 75	13 —
Rudolfa	22 75	23 75
miasta Stanisławowa	42 —	45 —

Waluty.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Dukaty cesarskie	5 91	5 93
20-frankówki	9 93	9 94
Funty szterlingi angielskie	12 47	12 52
Marki niemieckie	61 17	61 25
Ruble papierowe	133 —	134 —

(1090-2 2)

Za duszę ś. p.

Ignacego Gralewskiego

b. profesora gimnazyum św. Anny,
odprawi się

Msza święta

w kościele św. Piotra

we czwartek d. 26 kwietnia b. r.
o godz. 10 zrana,
jako w rocznicę śmierci.

(1074)

Za duszę ś. p.

Józefa hr. Stadnickiego

odprawioną będzie

Msza św. żałobna

w kościele OO. Kapucynów

w piątek dnia 27go kwietnia b. r.
o godz. 9 zrana,
jako w rocznicę śmierci.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*